

[wp.pl](#) > [militaria](#) > [Adrenalina](#) > Wyrzwał po kwartale

[Strona główna](#) [Wiatrówki](#) [Broń i sprzęt](#) [Adrenalina](#) [Historia i eksploracja](#) [Co kupić](#)

W SERWISIE

[Strona główna](#)

[O serwisie](#)

[Kontakt](#)

AKTUALNOŚCI

1998-2008 Dziesiąte
urodziny Militaria.pl!

Poprawa bezpieczeństwa
w prowincji

Kartka Świąteczna z Iraku

Coraz bliżej świąt w Iraku

[Pokaż wszystkie](#)

PARTNERZY



ADRENALINA

Wyrzwał po kwartale

Hubert Giernakowski

Postanowiłem sprawdzić na drodze empirycznej, czy broń czarnoprochową można przechowywać przez dłuższy czas w stanie załadowanym, aczkolwiek nienabitym.

To znaczy z prochem i kulą w lufie, ale bez kapiszona na kominku czy skałki w szczękach kurka. Liczne przykłady zaczerpnięte z literatury wskazywały że tak, ale nie ma jak własne doświadczenie. Prowadziliśmy na początku roku w redakcji dłuższą dyskusję, tak zwaną „akademicką”, na temat realności prób używania replik broni czarnoprochowej w roli substytutu broni palnej do samoobrony. Główna wątpliwość wiązała się z ewentualnością zawilgocenia ładunku w komorze prochowej - zawodność starych typów zamków to oddzielna sprawa, niezależna od czasu ładowania. Dawna broń strzela tylko wtedy, gdy ma na to ochotę i jest to oczywiste dla wszystkich, którzy się takim strzelaniem parają. Wszelkie zatem używanie broni dawnego rodzaju musi siłą rzeczy liczyć się z tym, że albo pęknięta i wbita po strzale pod kurek miseczka kapiszona zablokuje „na dębowo” mechanizm spustowy, albo przyklei się do tegoż kurka, uniemożliwiając do czasu jej zdrapania odpalenie pozostałych komór rewolweru, albo pęknie któraś z płaskich sprężyn mechanizmu, ewentualnie stanie się jeszcze coś innego. (...) Czarny proch (jak zresztą wszystkie prochy i w ogóle wszelkie mialkie substancje o porowatych ziarnach) jest bardzo higroskopijny i łatwo chłonie wilgoć z otoczenia, a z drugiej strony przesuszony jest zarówno niebezpieczny, jak niepewny w działaniu.



Jak długo zatem wytrzyma prawidłowo nabita broń? Poddawany próbie rewolwer został nabity pod koniec maja. Uznałem, że czas trzech miesięcy, czyli kwartał, jest wystarczająco długi - cztery razy w roku chyba nawet największy niedbaluch powinien czyścić swoją broń. Dla pewności dodałem jeszcze jeden miesiąc. Jeśli ktokolwiek chce się w razie czego obronić swoją bronią, kilka razy w roku powinien ćwiczyć strzelanie na strzelnicy. Pod tym względem broń czarnoprochowa rozdzielnego ładowania, którą przed czyszczeniem dobrze by było wystrzelić i która przez to zmusza właściciela do pójścia na strzelnicę, jest nawet na swój sposób lepsza od nowoczesnej broni na nabój zespolony. Tą można załadować i po dwóch latach zupełnie zapomnieć jak się nią posługuje - znam takie wypadki z autopsji, widziałem już starszych panów przychodzących z niepewną miną do sklepu z bronią, żeby im wyjęli magazynkę z pistoletu i pomogli go oczyścić, bo rdza pojawiła się na lufie.



Testowana broń, kapiszonowy rewolwer, została załadowana 30 maja. Użyłem prochu z Pionek, z dużej kilogramowej puszkii otworzonej na początku kwietnia, a więc prawie dwa miesiące wcześniej. Puszka była oczywiście przez ten czas zamknięta firmowym wieczkiem, ale nie stosowałem żadnych dodatkowych uszczelnień. I jest tak do dzisiaj, bo jeszcze trochę prochu w puszcze pozostało - choć po drodze były i zawody sportowe, i liczne strzelania rekreacyjne, i pokazy jak działa dawna broń dla znajomych i rodziny. To uwaga kierowana pod adresem fabryki, zresztą temat już podnosił w swym liście czytelnik naszego magazynu: koniecznie trzeba zacząć pakować proch w małe, najwyżej ćwierć kilogramowe puszkii. (...) Rewolwer testowy łądowałem ręczną prochownicą typu „gruszka”. Użyłem dwóch rodzajów przebitek - filcowych krążków oraz mannej kaszy, trzy komory były załadowane tak. trzy tak. Jako zewnętrzne zabezpieczenie komór użyłem tłuszczu zwierzęcego klasy jakościowej Obniżonej, czyli po prostu starego smalcu, jakiego słoiczek znalazłem zachomikowany w domowej lodówce. Nie jest to środek optymalny, znacznie lepszy byłby zwykły towot, ale akurat takim smarem dysponowałem. Można powiedzieć o klimacie autentyzmu, albo coś równie podniosłego, lecz powody były bardziej prozaiczne. W każdym razie szczelne zasmarowanie komór od przodu ma dla zabezpieczenia załadowanego rewolweru przed wilgocią znaczenie podstawowe. Co prawda pozostają jeszcze otwarte od tyłu kominki, przez które także może się do prochu dostawać wilgoć. Nie wpadłem jednak wcześniej na pomysł ich jakiegoś zabezpieczenia, a później okazało się to niekonieczne. Rewolwer był przechowywany w plastikowym pudełku na broń, w szufladzie biurka (jak się bawić, to się bawić spieszę uspokoić stojących na straży prawa, że przepisy o przechowywaniu broni palnej dotyczą tylko tych jej rodzajów, na które potrzeba pozwolenia, replikę całkowicie legalnie możemy powiesić sobie na ścianie). Pod koniec września, po czterech miesiącach od załadowania, udałem się na strzelnicę taszcząc testowy rewolwer Colt Navy kaliber .44. włoskiej firmy Fratelli Pięta. Po założeniu kapiszonów na kominki w słoneczne, wrześniowe przedpołudnie miałem trochę wątpliwości i na wszelki wypadek przygotowane narzędzia do wydłubywania ładunków. Okazały się zbędne wszystkie komory odpaliły od pierwszych kapiszonów, zarówno te z kaszą, jak te z filcowymi przebitkami. Jak widać na zdjęciu, nawet celność była zadowalająca (strzelałem na 15 metrów). Wszystkie strzały były równe, nic nie „kichało”. Tak prawdę mówiąc to w jakiejś mierze także zasługa kalibru, większe otwory i komory ułatwiają obsługę. Tego samego dnia strzelałem także z drugiego Colta, ale kalibru .36, i tu zdarzały się niewypały. Reasumując, całkiem realne jest przechowywanie załadowanej broni czarnoprochowej nawet przez kilka miesięcy, pod wszakże warunkiem zachowania pewnych reżimów. Elementy inicjujące, czyli przeważnie kapiszony, trzeba jednak bezwzględnie trzymać osobno, najlepiej pod zamknięciem. Zwłaszcza, gdy w domu są dzieci należy utrzymywać wzmogoną czujność, Wtedy lepiej rozmontować rewolwer na główne części i przechowywać załadowany bębenek oddzielnie. Musimy mieć świadomość, że broń w stanie załadowanym to potencjalnie niebezpieczne urządzenie. Stąd wzięły się zapewne legendy o „broni, co raz w roku strzela sama”. Zwłaszcza gdy broń była z zamkiem skałkowym, a w szczękach kurka pozostawiono włożony krzemień.

Strzał 10/2004

Strzał

★ POLECAMY



cena:
279,00 zł

popularność
★★★★★



cena:
129,00 zł

popularność
★★★★★



cena:
49,00 zł

popularność
★★★★★

Buty StarForce Commander... Wykonana w całości ze skóry STARGRAINÂŠ wersja buta Commander HI. Łączą w sobie cechy butów... więcej »	Wiatrówka Magnum Sport... Karabinek pneumatyczny z gwintowaną lufą kaliber 4,5 m, dolnym naciągami i w pełni regulowaną... więcej »	Nóż składany Master... Nóż składany amerykańskiej firmy Master Cutlery. Posiada ostrze typu clip point wykonane ze... więcej »
--	--	---

REKOMENDACJA Polecam wiadomość: ☆☆☆☆☆ Rekomendowana: ☆☆☆☆☆	A TERAZ...  Wyślij znajomym  Drukuj
---	--



Opinie: 1

[Dodaj swoją opinię!](#)

experyment „naukowy„

brat kurkowy 2007.04.06 14:36

Proponuję eksperymentatorowi kupno podstawowego... »

Masz swoje poglądy? Tu jest miejsce, gdzie możesz je swobodnie wyrazić! Pisz, komentuj i dyskutuj. Pamiętaj o tym, że nie będziemy tolerować niecenzuralnych wypowiedzi i wulgaryzmów. Wymieniaj poglądy a nie obelgi. [Zasady Opinii](#)

[O firmie](#)
[Dla prasy](#)
[Reklama](#)
[Biznes z WP](#)
[Skontaktuj się z WP](#)
[Praca](#)
[Prywatność](#)
[Polityka antyspamowa](#)
[Zobacz wszystkie serwisy](#)

Copyright © 1995-2008 **Wirtualna Polska**